

Wszystkie teksty, łącznie z obiecany organizatorom tekstem Juliusza W. Gomulickiego, ukażą się w księdze konferencyjnej wydanej nakładem Wyższej Szkoły Humanistycznej<sup>8</sup>.

*Mieczysław Inglot*

NORWID – NASZ WSPÓŁCZESNY. PROFECJA I RECEPCJA  
KONFERENCJA NAUKOWA W ZIELONEJ GÓRZE 22-23 X 2001 R.

Nie wiem czy pan Cyprian jest bardziej poetą czy artystą? [...] Niestety jest to plód wieku, chwili, wpływów jakiś czy najdziwaczniejszej na świecie natur; chorobliwa, nieszczęśliwa istota złożona z jasnych promieni i pasów atramentowej czerności. Trzeba umieć poszanować w nim cierpienie, fantazję, dziwactwo, talent, przyjąc go jak jest, ale niepodobna nie użalać się nad tym geniuszem zwichniętym. [...] Mickiewicz, Krasiński, Słowacki naturalne owoce epoki tej, stworzyły też takich nieszczęśników, w gorączce nieustannej, dobijających się ekscentrycznością oryginalności, ciemnością i zagadkowością-geniuszu<sup>1</sup>.

Nieprzychylna opinia ukształtowana przez współczesnych Norwidowi pisarzy sprawiła, że przez długie lata poeta i jego twórczość pozostawali w ukryciu. Tylko nieliczni byli w stanie dostrzec geniusz poety. To właśnie dzięki „norwidologom, norwidomanom i norwidolatorom” uobecniano poetę ciągle na nowo w naszej pamięci. W tym też celu minister kultury i sztuki ogłosił rok 2001 kolejnym Rokiem Norwidowskim, aby upamiętnić zarówno wrześnieją 180. rocznicę urodzin poety oraz lutową 150. wydania *Promethidiona*. Niemalże natychmiast pojawiły się oznaki zapowiadające okazjonalny renesans zainteresowań tym pisarzem. Norwid, który za życia był niedoceniany i niezrozumiany, nagle zaczął być znów modny i wszechobecny. Powracał niczym leitmotiv w wielu dyskusjach, debatach czy obszernych książkowych rozprawach.

Powszechnym ponadto zwyczajem stało się organizowanie konferencji na temat twórczości poety. Każdy niemalże ośrodek akademicki w kraju zapragnął nagle mieć własny wkład w obchody tychże rocznic. A przecież trzeba pamiętać, że organizowanie konferencji w czasie sposobności tego typu niesie ze sobą podwójne ryzyko. Pierwsze to ryzyko przyczynkarskiego chaosu – nagłe zainteresowanie różnych ośrodków i środowisk tym samym twórcą może prowadzić do znacznego zamętu metodologicz-

<sup>8</sup> Wydano ją w r. 2003. Por. *Norwid z perspektywy początku XXI wieku*. Pod redakcją J. Rohozińskiego. Pułtusk 2003.

<sup>1</sup> J. I. K r a s z e w s k i. *Kartki z podróży 1854-1864*. W: t e n ż e. *Wybór pism*. T. 8. Warszawa 1892 s. 811-812.

nego, sztucznego wydłużania ciągów bibliograficznych. Drugie niebezpieczeństwo wiąże się z wszechobecnie panującą tendencją laurkową, która obowiązuje, gdy tematem spotkań czyni się jednego z wieszczów romantycznych, i to na dodatek w roku jego imienia. Stąd nie dziwią obawy, że gdy na jubileuszową sesję naukową poświęconą twórczości naszego narodowego artysty zjeżdżają uczeni reprezentujący różne metodologiczne szkoły, zainteresowania i specjalności, można się spodziewać, że prezentacje ich warsztatów nie tyle w twórczy spór ze sobą wejdą, ile stworzą bezładny wielogłos, a oficjalna perspektywa narzuci referentom kurtuazyjny ton.

Świadomość ta z pewnością towarzyszyła organizatorom konferencji o obiecującym haśle *Norwid – nasz współczesny*. Dyrekcja Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida oraz pracownicy Zakładu Teorii Literatury Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego postanowili jednak zaprosić osoby reprezentujące różne ośrodki naukowe w kraju i zaaranżować dyskusję na temat „profecji oraz recepcji” Norwida. Obawy organizatorów zostały szybko rozwiane, kiedy w trakcie zgłoszeń okazało się, że zamiast laurkowych przypomnień zaproponowano wiele nowych odczytów oraz ujęć badawczych; wiele tekstów wystąpień ujawniało wartościowe poznawczo tezy, ekscytujące oraz inspirowane emocjami wnioski, których za życia niejednokrotnie autorowi skąpiono. I choć dominowały pytania o profecję twórcy i rozważano recepcję twórczości Norwida, nie brakło również ujęć o ogólnych aspektach twórczości pisarza, jak i szczegółowych analiz.

Pierwsi referenci próbowali więc odpowiedzieć na dubitatywne pytanie, czy Norwid był prorokiem. Jadwiga Puzynina oraz jej uczeń, Piotr Sobotka (UW), w referacie *Norwid – prorok?* podali w wątpliwość stereotypowe mniemanie, które każe wielu osobom pojmować poetę jako proroka. Dzieje się tak dlatego, iż pomimo prób precyzyjnego wyjaśnienia znaczenia tegoż słowa mamy ciągle do czynienia z poważnym chaosem pojęciowym. Wieloznaczność oraz nieostrość znaczeniowa pojęcia „prorok” sprawiła, że współcześnie wielu ludzi tak odczytuje i pojmuje właśnie Norwida. A przecież, jak dowodzili autorzy referatu, oznak prorocstwa u poety niezwykle trudno jest się doszukać. Jeżeli bowiem za istotną cechę proroka przyjmujemy wyraźne przemawianie w imieniu Boga, zgodnie z biblijnym kanonem, to w odniesieniu do Norwida możemy jedynie wskazać przykład wiersza *Modlitwa*. Bez wątplenia możemy jednak mówić o wszechobecnym „profetyzmie” – twierdzą badacze – pojmany jako uderzająca mądrość, czasem wizyjność o charakterze eschatologicznym, a więc prorocstwo o zawężonej treści i rozszerzonym zakresie, które nieobce było romantykowi, a więc Norwidowi również. Stąd autorzy referatu postulowali, aby twórcę *Promethidiona* określać mniej wieloznacznym określeniem: „jako wielkiego chrześcijańskiego poety i myśliciela zamiast budzącego niejasność określenia prorok”.

Okazuje się jednak, że choć nie był Norwid prorokiem, to dla wielu współczesnych ludzi twórczość autora *Białych kwiatów* jest niezwykle ekscerpcyjenna. Czesława Mykieta-Glensk (UO) w referacie pt. „Współczesne konteksty recepcji «skrzydlatych słów» C. Norwida” zanalizowała niegasnące powodzenie fragmentów dzieł Norwida określanych mianem „skrzydlatych słów”. Przyczyn tego ogromnego zainteresowania należy według Glensk dopatrywać się w fakcie, że „Norwid miał predylekcję ku aforystycznym ujęciom”. Badaczka przestrzega jednak, że współczesna recepcja może

być w znacznym stopniu utrudniona, gdyż wyartykułowane *expressis verbis*, dookreślone przez kontekst przesłaniem poety może się rozminąć z czysto powierzchniową dosłownością jego rozumienia w powszechnym, wyizolowanym z kontekstu odbiorze. Mykieta-Glensk, która zmierzyła siłę i głębię oddziaływania we współczesnej psychosferze kraju ducha i słowa Norwida, stwierdziła, że w chwili obecnej autor *Czarnych kwiatów* jest osobą bardzo popularną i częstokroć cytowaną. Przywołując najnowsze badania w tym względzie, autorka dowodzi jednak, że jest to popularność ograniczona jedynie do pewnych kręgów, nie ma bowiem charakteru masowego. Dzięki temu Norwidowska teoria i praktyka słowa jest obecna w kulturze narodu, co prawda okazjonalnie i wybiórczo, ale za to na stałe, nie do usunięcia.

Dyskutując o twórczości Norwida, nie sposób było ominąć problemu mitotwórstwa. Nie dziwi więc fakt, że stał się on tematem referatu Edwarda Kasperskiego (UW), który tropił ślady kompleksów nordyckich w dziełach Norwida. Odczyt „Północne my syny...Wschodowej historii...Norwid, Polska i północ” przyniósł nowe spojrzenie na mitologizację północy. „Motywy nordyckie u Norwida miały aspekt mitopoetycki, a nie poznawczy” – twierdzi Kasperski. I choć nie można im przypisywać wyjątkowego znaczenia, to nie sposób zapomnieć, że odsłaniają niektóre znamienne właściwości jego osobowości artystycznej oraz warsztatu poetyckiego. Północ bowiem ujmował poeta w sposób indywidualny w konfrontacji z ówczesną poezją. Badacz dowiódł, że mimo znacznego wpływu Krasińskiego Norwid nordycką legendę twórczo modyfikował, mitotwórczo rozszerzył oraz uwspółcześnił.

Problemów badawczych wciąż dostarczają listy Norwida, o których mówił Daniel Kalinowski (PAP). Wydawać by się mogło, że skoro temat ten był frapującym polem do przedstawiania wielu ujęć metodologicznych dla całej grupy badaczy, to wszelkie problemy metodologiczne są już rozwiązane. Nic bardziej błędnego – uważa Kalinowski, gdyż brak rzetelnego opracowania listów miłosnych poety. Badacz w referacie „Listy miłosne i Cyprian Norwid” określił specyficzne dla pisarza techniki przedstawiania rzeczywistości, partie perswazyjne oraz obrazy kobiet zawarte w listach, które układają się w szereg charakterystycznych zabiegów literackich. I choć Norwid twierdził, że nie ma czasu na cyzelowanie swoich listów to postępował zgoła inaczej. Zanalizowane przez Kalinowskiego listy wskazują, że mimo prób precyzyjnego ujęcia kwestii wciąż nie ma odpowiedzi na podstawowe pytanie, na ile oraz w jaki sposób poeta kreuje swój obraz. Tajemnicą pozostaje również kwestia, w kategoriach jakiej prawdy (biograficznej, konwencji kultury, estetycznej czy propagowanego systemu wartości) należy odczytywać jego wyznania miłosne. Według Kalinowskiego trzeba docenić wszystkie przestrzenie znaczeniowe występujące w listach, mimo sprzeczności między tymi porządkami.

Referat Marty Ruszczynskiej (UZ) „Idee słowianofilskie w poezji Norwida” przyniósł nowe ujęcie tematu, który w sposób jedynie cząstkowy pojawił się do tej pory w studiach nad twórczością poety. Autorka słusznie zauważyła, że idee słowianofilskie występują już we wczesnym okresie jego związków z cyganerią warszawską i były stale obecne w twórczości późnego romantyka, gdyż nie wynikały z chwilowej mody bądź incydentalnego zainteresowania. Norwid – powiada Ruszczyńska – nie negował potrzeby zasilenia zarówno kultury, jak i literatury pierwiastkami dawnych Słowian,

ale odrzucał zarazem idylliczną utopię Wincentego Pola oraz wzorce słowianofilskie Adama Mickiewicza. Przeciwwstawiając się poglądom poprzedników, sformułował własne rozumienie słowiańskiej tożsamości, jak i Słowiańszczyzny. W konsekwencji twórczych poszukiwań stworzył ideę, w której dokonuje pojednania słowiańskiej równości z chrześcijaństwem. Dzięki temu doszedł do przekonania, że najważniejsze jest odkrycie własnej tożsamości, odszukanie formuły duchowości.

Specyfikę Norwidowskiej odmiany mitu arkadyjskiego prześledził zasłużony dla badań nad poetą Mieczysław Inglot w wystąpieniu „Norwidowski pogrom arkadyjskiego mitu”. Badacz wyjaśnił, w jaki sposób autor *Vade-mecum* rozprawił się arkadyjskim toposem. Toposem, który dzięki zabiegom mitologizacji dokonywanej przez tak znakomite pióro jak np. Kazimierza Brodzińskiego urósł do miana mitu. Mimo licznych prób demitologizacji (pisma Maurycego Mochnackiego) przetrwał on w literaturze polskiej. Niczym feniks odrodził się z popiołów zaraz po powstaniu listopadowym i był stale obecny w twórczości czołowych romantyków z Mickiewiczem na czele. Mit ten stale władał mentalnością oraz wyobraźnią poetycką wielu pisarzy. Jedynie Norwid – dowodził Inglot – bogatszy o doświadczenia powstania styczniowego, oparł się temu toposowi. Charakter jego twórczości sprawił, że mógł najpełniej dokonać krytycznego oglądu gatunków opanowanych przez ten mit. „Konfrontując poetykę kwestionowaną z poetyką realizowaną w licznych swych utworach ironicznie kwestionował przydatność owego mitu, stwierdzając, że zbyt wiele złego on przyniósł literaturze narodowej”. Pośrednio określał dotychczasowe dokonania jako antyintelektualne, a nawet jako bezmyślne. Badacz przedstawił, w jaki sposób Norwid polemizował z wielbicielami swojszczyzny, schematów literackich i uproszczonej literatury, biorąc w obronę jedynie niedoceniany uniwersalizm utworów Zygmunta Krasińskiego. Niestety, jak zauważa autor referatu, wszystkie te polemiki były polemikami jedynie na papierze, gdyż ukazały się w parę lat po śmierci poety.

Dorota Klimanowska (UW) próbowała znaleźć odpowiedź na pytanie, czym jest samotność w myśli Norwida. Ten szczególnie aktualny i ciągle niedoczytany temat wizji osoby ludzkiej w pismach Norwida był treścią referatu „Dramat samotności i misterium spotkania w pismach Cypriana Norwida”. Autorka dowodziła, że autor *Pierścienia wielkiej-damy* uważał, że cierpienie jest uczuciem, wobec którego człowiek jest wolny: może się z nim pojednać, akceptując ból wraz z jego sensem, może też je odrzucić, ale odmowa takiego cierpienia okazuje się identyczna z zatraceniem istotnego wymiaru siebie. Samotność to, według Norwida, trudny dar wybranych, dzięki któremu świat może dojrzewać. To także droga do pełniejszej osobowości i głębszego porozumienia.

Część wystąpień dotyczyła wybranych dzieł poety. Badacze interesowali się recepcją krytyczną poszczególnych wierszy. Wiktor Mikucki (UWr) w referacie „Nad wierszem Norwida «Wspomnienie wioski»” przedstawił dzieje recepcji tego wiersza, o którym krytyka zgodnie twierdziła, że „miał on zaród postępu”. Badacz starał się udowodnić, że dotychczasowe interpretacje są niewyczerpujące. Wskazał możliwość nowego jego odczytania, w którym główny nacisk należy położyć nie tylko na krytykę rzeczywistości politycznej, ale także na polemikę z tymi elementami polskiej myśli romantycznej, z którymi poeta się nie godził.

Zaskakujących ustaleń dokonał Jacek Lyszczyna (UŚ) przy okazji analizowania wiersza *W Weronie*. Wiersz ten nie doczekał się, jak dotąd, rzetelnego opracowania, a jedynie drobnych uwag na marginesie różnych prac poświęconych twórczości poety. Badacz zarysował w swoim wystąpieniu pt. „«W Weronie», czyli Norwidowska semiotyka kultury” nowe, fascynujące poznawczo perspektywy. Lyszczyna wysnuł mianowicie wniosek, że *W Weronie* jest utworem, w którym możemy zauważyć ślady semiotycznej wyobraźni Norwida. I choć wydaje się to zupełnie nieprawdopodobne, aby Norwid był prekursorem semiotycznej wyobraźni – twierdzi badacz – to nie można pominąć oczywistych prawd, które w wierszu tym każą nam dostrzegać świadomość semiotyczną: „elementy natury łączą się w swoisty kod, stworzony przez ludzi, nadających zjawiskom i przedmiotom pewne arbitralnie narzucone, lecz zrozumiałe dla wszystkich znaczenia”. Norwida bowiem nie interesowała tylko, jak większość romantyków, kwestia odczytania księgi natury, ale również refleksja nad charakterem i sposobem istnienia jej języka, który jest po prostu stworzonym przez człowieka kodem kulturowym.

Kolejny referat przyniósł informacje właściwie nieznane na temat młodopolskiego etapu wydawania dzieł Norwida. Edward Jakiel (UG) odślonił przed uczestnikami konferencji „Kulisy recepcji wydawniczej C. Norwida w Młodej Polsce”. Badacz ustalił, że obecność spuścizny literackiej Norwida w Młodej Polsce jest świadectwem tytanicznej pracy edytorskiej Miriama. Gdyby nie on, Zenon Przesmycki, poeta z pewnością pozostałby na marginesie polskiej kultury. Szkoda tylko – twierdzi badacz – że edycja dzieł Norwida napotykała tak wiele problemów i kłopotów oraz spotykała się z tak wielkim niezrozumieniem. Wszystko to sprawiło, że Norwid zbyt późno pojawił się w świadomości młodopolskiej, tak więc nie mógł wpłynąć na ówczesną twórczość. Kiedy bowiem w sukurs Przesmyckiemu przyszedł Roman Zrębowski ze swymi popularyzującymi dorobek Norwida edycjami zbiorowymi jego dzieł, epoka młodopolska chyliła się już ku swemu ostatecznemu końcowi.

Krzysztof Biliński (UWr) przedstawił „Norwida jako poetę smutku”. Analizując wybrane wiersze, stwierdził, że smutek Norwida wykroczył znacznie poza tzw. ból istnienia, który był niezwykle modny na przełomie XIX i XX w. w dziełach pisarzy niemieckich i francuskich. Wskazał, że smutek poety miał różne podłoże: raz był to smutek metafizyczny, kiedy indziej związany z nieszczęśliwą miłością. Przywołane przykłady według badacza nie wyczerpują tematu, ale pokazują jedynie zróżnicowane sytuacje.

Na inny aspekt twórczości Norwida zwróciła uwagę Adela Kuik-Kalinowska (PAP) w referacie „«I dlatego właśnie w daguerotyp raczej pióro zamieniam...» O technice dagerotypu w twórczości Norwida”. Wychodząc od analizy rozpowszechniania dagerotypu w sztuce, Kuik-Kalinowska dowiodła, że nie była to technika obca Norwidowi. W jego ujęciu „estetyka dagerotypu jest nowatorską, dopiero co odkrywaną techniką literackiej kreacji, pozwalającą z dokładnością i bez zniekształceń oddać realizm życia przy jednoczesnym odślanianiu jego znaczących sensów”. Ten nowy sposób wyrażania świata miał według niego zastąpić dwa dotąd obowiązujące style: „książkowy klasycyzm” i „czasowe formuły dziennikarskie”, których nie przyjmował ze względu na schematyczność i konwencjonalizm, a które dominowały w ówczesnej literaturze i za-

mieniały ją w iluzję wartościowej sztuki. Według autorki Norwid pojmował dagerotyp paraliteracko, jako sztukę, która daje czytelnikowi szansę na kontemplację całego świata poprzez zatrzymywanie jego uwagi na wyglądzie podstawowym obrazu, utrwalającym rzeczy najistotniejsze, i na wyglądzie tła, które nie traci zupełnie swoich konturów i ostrości. Technikę dagerotypu zastosował z powodzeniem w *Czarnych kwiatach* i *Białych kwiatach*, gdzie dagerotypiczny sposób ujęcia rzeczywistości odniósł do kilku aspektów przedstawienia.

Irena Jokiel (UO) w swoim wystąpieniu stwierdziła, że „nikomu, kto usiłuje śledzić dzieje przekształceń estetycznych i ideowych w literaturze polskiej XIX i XX wieku, nie uda się ominąć Mickiewicza”. I choć świadectwa fascynacji naszym wieszczem przybierały różnorodne formy, to bodajże najciekawszą z nich jest korespondencja wielkich osobowości artystycznych, a zarazem antagonistów poety – Krasińskiego i Norwida. Stąd w referacie „Adam Mickiewicz w świetle korespondencji C. Norwida” odtworzyła przebieg korespondencji oraz jej różne odcienie emocjonalne: od tęsknego oczekiwania po zachwyt i rozczarowanie osobą autora *Dziadów*. Dowiodła, iż Norwid w swoich listach stworzył subiektywny szkic do portretu artysty, złożony z drobnych uwag, wzmianek oraz spostrzeżeń mających siłę metaforycznych uogólnień.

Szczególnie ważne były te referaty, które podejmowały polemikę z dotychczasowymi ustaleniami badawczymi. Stąd nie dziwi fakt, że gorącą dyskusję wywołały tezy Andrzeja Fabianowskiego (UW), który w referacie „Cyprian Norwid wobec kwestii żydowskiej”, polemizując z dotychczasowymi poglądami krytyków, starał się udowodnić, że źle interpretowano stosunek Norwida wobec kwestii żydowskiej. Dotychczasowe ujęcia zbudowane były na wciąż obowiązującym przekonaniu, pochodzącym od Miriama, i dostrzegały jedynie dwubiegunowość, wynikającą z jednej strony z podziwu i religijnej czci dla tradycji judaistycznej, z drugiej zaś z niechęci do współczesnych mu Żydów. Zabrakło jednak w nich – zdaniem Fabianowskiego – „refleksji, że jest to stosunek na wskroś nowoczesny, tzn. uznający prawo innych do własnej religii, tradycji, obyczaju i języka. Jednocześnie współczesnych mu Żydów widzi poeta jako ludzi tzw. cywilizacji kupieckiej i przemysłowej, dążących do bogacenia się, egoistycznych i bardzo krótkowzrocznych, zagubionych i nieszczęśliwych”.

W referacie „Dramatyczna aktualność C. Norwida” Zbigniew Sudolski dowiódł, iż twórczość poety jest niezwykle żywotna i aktualna pod względem poglądów społeczno-politycznych. Nie ma jednak do tej pory rzetelnego opracowania tej kwestii, choć jego sądy i oceny rzeczywistości wciąż zastanawiają badaczy trafnością. Przenikliwe analizy wad narodowych w poszczególnych utworach miały przekształcić naszą świadomość narodową, gdyż był to jedyny poeta, który „nie łgał narodowi”. Dzięki temu sądy Norwida zachowują aktualność po dziś dzień. Badacz postulował więc, aby zająć się nimi, iżby nie zasłużyć na miano „niszczycieli myśli”.

Wygłoszone referaty wywoływały żywe dyskusje, wśród których przewijała się potrzeba nowego, rzetelnego odczytania dzieł Norwida. Przeważała bowiem opinia, że wciąż nie wiadomo, jakie jest miejsce tego poety-sztukmistrza w literaturze. Podobnie jak w swoim czasie czyniła to Zofia Stefanowska, postulowano, aby „zamiast wyrzucać Norwida poza epoki rozwoju literatury polskiej, trzeba [...] poszukać takiego kontekstu literackiego, w którym przestanie on być samotnym fenomenem, a okaże się realiza-

torem tendencji ogólniejszych”<sup>2</sup>. Konfrontacja nowych postaw badawczych polemizujących niejednokrotnie z tradycyjnymi poglądami, wielość idei i dyskursów sprawiła, że konferencja otworzyła nowe ujęcia metodologiczne. Należy się spodziewać, że tom pokonferencyjnych materiałów (przygotowywany do druku przez pomysłodawcę i kierownika naukowego sesji, Czesława P. Dutkę) otworzy nowy etap lektury dorobku poety.

Sylvia Bielawska

#### PARYSKIE NORWIDIANA. POGRZEBY NORWIDA

Norwid zmarł dnia 23 maja 1883 r. w Zakładzie św. Kazimierza w Ivry-sur-Seine, należącym do trzynastego obwodu Paryża. Pogrzeb odbył się 25 maja. Poetę pochowano na cmentarzu w Ivry<sup>1</sup> w tzw. tranchée gratuite renouvelable tous les cinq ans. Była to niewielka parcela ziemi ofiarowana jako miejsce ostatniego pochówku na pięć lat przez merostwo gminy jej najbiedniejszym mieszkańcom<sup>2</sup>.

Po upływie tego czasu<sup>3</sup> odbył się powtórny pogrzeb poety na cmentarzu w Montmorency, odległym o 12 kilometrów od Paryża. Wówczas to pochowano Norwida w grobowcu oznaczonym numerem C 731.

W r. 1904 nie przenoszono już prawdopodobnie doczesnych szczątków autora *Pro-methidiona* do grobu „domowników” Hotelu Lambert<sup>4</sup> z tej prostej przyczyny, że parcela ta stanowi „concession à perpétuité” (koncesję wieczystą), przekazaną przez merostwo Montmorency polskim księżom – prawdopodobnie zmartwychwstańcom.

W 1967 r. polskie władze usiłowały przenieść prochy Norwida. Zwrócono się w tym celu z listowną prośbą do administracji cmentarza. Spotkano się jednak z odmową Francuzów. Zanotowano wówczas w dokumentacji (dossier) Norwida, że z grobowca, w którym spoczywają jego zwłoki, nie dokonywano ekshumacji<sup>5</sup>. Nie wydaje się, aby we Francji, kraju sprawnej i wszechobecnej administracji, można było dokonać

<sup>2</sup> Z. S t e f a n o w s k a. *Strona romantyków. Studia o Norwidzie*. Lublin 1993 s. 71.

<sup>1</sup> Cimetière ancien. Grób numer 2379. Dokładna lokalizacja: division 6 naprzeciw 15. Numer grobu 67, licząc od prawej strony. Zob. *Cimetière d'Ivry. Répertoire des inhumations. Année 1883*.

<sup>2</sup> Obecnie merostwa francuskie przyznają takie parcele na dziesięć lat.

<sup>3</sup> Zob. J. W. G o m u l i c k i. *Cyprian Norwid. Przewodnik po życiu i twórczości*. Warszawa 1976 s. 190.

<sup>4</sup> Tamże s. 191.

<sup>5</sup> Informacji tych udzielono mi w czasie rozmowy przeprowadzonej 15 czerwca 2000 r. w merostwie Montmorency.